

Wiersze Anny Augustyniak

Mówimy „to przecież zwierzęta” i to ma nam zapewnić czyste sumienie

„Między nami zwierzętami” Augustyniak to medytacja nad szczególną wspólnotą ludzi i zwierząt, istot niesionych przez jeden strumień życia, lecz tak różnie się w nim lokujących.

Sławek

„Między nami” to fraza szczególna. Zakłada rodzaj bliskości i zażyłości, którym patronuje zaufanie. Gdy mówię komuś coś „tylko między nami”, zastrzegam, że mówię to tylko jej lub jemu, i chcę, by tak pozostało. Niekiedy to „między nami” może brzmieć niemal konspiracyjnie, jakby wiązała mnie z nią lub z nim jakaś tajemnica. Tak czy inaczej, coś, co „między nami”, musi być czymś ważnym, co zostaje powierzone naszej trosce i uwadze.

Ale chodzi także jeszcze o coś innego, mianowicie o to, co między nami, a zatem o to, co sprawia, że tworzymy spójną całość. Gdyby między nami nic nie było, nie moglibyśmy sobie powierzyć niczego ważnego, bowiem każde z nas pozostawałoby, niczym monada, w swoim zamkniętym świecie.

„Między nami” ma swoją do- brze wyzłobioną koleinę, która biegnie przez świat ludzkich spraw. „Między nami” znaczy między nami – ludźmi, ludźmi, których łączy tyle idei, myśli, obrazów, książek, katedr i pałaców. Nawet sięjące śmiertelną groźbę okrucieństwa historii – chociaż mówimy, że to czyni „niehumanne” – są przecież naszym, ludzkim dziełem. Kiedy dodajemy owo „nie” do przymiotnika „ludzki”, czynimy tak dlatego, by za wszelką cenę obronić to, co w nas ludzkie, a przynajmniej to, co z niego zostało.

Tutaj zaczyna się „Między nami zwierzętami” – książka Anny Augustyniak. Zaczyna się od pytania: „jak obronić ludzkie?”, a czytając te wiersze, nabieramy pewności, że nie da się znaleźć odpowiedzi na to pytanie, pozostając wyłącznie w ludzkim świecie.

Nie będziemy baronem Münchhausenem i nie wyciągniemy się z bagna okrucieństwa za własne sznurowadła. Potrzebujemy czegoś, co jest na zewnątrz nas, a z czym splata nas ścisła relacja; potrzebujemy właśnie czegoś, co między nami i co pozwoli nam wydobyć się z egoizmu i obojętności istot skoncentrowanych na samych sobie. „Między nami zwierzętami” Augustyniak to medytacja nad szczególną wspólnotą ludzi i zwierząt, istot niesionych przez jeden strumień życia, lecz tak różnie się w nim lokujących. Także o niesprawiedliwości, jaką fundujemy sobie wzajemnie, gwałcąc zasady owej wspólnoty.

Jeśli dotrze do nas owo między rozbijające kłosz naszego samozadowolenia, będziemy mu wdzięczni, bowiem wdzięczność, postawa dzisiaj deficytowa w świecie, w którym wszystko chcemy zawdzięczać jedynie sobie, oznacza właśnie przekonanie, że nie jestem samowystarczalny, że moje życie jest długiem wobec innych.

W łańcuchu stworzeń/ ja kobieta dziękuję/ za te, co między nami,/ one rozumieją nawet bardziej”, czytamy w wierszu Anny Augustyniak „o snach”. Tak zaczynamy odpowiedź na pytanie o to, jak obronić ludzkie: od ponownego związania się z tym-co-

-jest, z „łańcuchem stworzeń”, od wyrażenia wdzięczności temu-co-jest i od uznania, że to, co między nami, „rozumie nawet bardziej”.

Gdyby zaś nurtowała nas niepewność, czym jest owo między, które rozumie świat „bardziej” niż my sami, trzeba by powiedzieć, że jest tym wszystko to, co bezimienne: „Bezimienna brać oddająca życie/ bez woli i świadomości./ w seryjnej produkcji trupów” (wiersz „o sklepach”).

Bezimienne nie odpowiada na nasze wypytywania; nie słucha naszego języka, stoi pod jego bramami, a dźwięki naszej mowy i polityka bezmyślnej niechęci są niczym mury, którym my, ludzie imienia, własne dobre imię ceniący nade wszystko, odgradzamy od tego, co bezimienne, bezmowne, bez rozumienia dla nas gramatyki i bez ważnej pieczętki w paszporcie.

Do bezimiennego należy zwierzę wiezione masowym transportem do rzeźni lub hodowane tak, iż tajemnica życia zmienia się w torturę przemysłowej taśmy produkcyjnej: „Wasze konie idące do rzeźni się boją./ Wasze sztucznie kryte krowy znoszą męki./ Wasze świnię rodzące dziesiątki prosiąt/ i kury stłoczone w klatkach/ w odchodach, wydzielinach i krwi./ są żywymi zwłokami” („o mojej mowie”).

Obywatelem bezimiennego jest uchodźca przepychający dziecko przez kolczasty drut granicy w świecie zarządzanym przez „ciągle odgradzanie” i „strach zastępujący ciekawość”, w świecie „budowania murów zamiast mostów”, o czym pisze Augustyniak w wierszu „o Annie Q i krwi”. Do mrocznej krainy barbarzyńców zsyłamy tych, którzy są bezimienni, bowiem nasze zapatwienie w siebie każe im, jak Ukraince spotkanej w autobusie, bać się „że ktoś usłyszy język, w jakim mówi” („o Annie Q i ukraińskim”).

Mówimy „to przecież zwierzęta”, „to przecież islamiści”, i to przecież ma nam zapewnić czyste sumienie, sumienie ludzi, którym łamanie zasad moralności przedstawia się jako obronę narodowej racji stanu. Ale „nacjonalizm nas nie uratuje” – pisze autorka „Między nami zwierzętami” w wierszu „o Annie Q i pragnieniu kobiety”.

Jeśli nie staniemy odpowiedzialnie twarzą w twarz z beziminnym, nie ma dla nas ratunku. To zadanie niełatwe. Wszak należymy do mowy; w języku zapisujemy nasze arcydzieła, język utrwalił też dowody naszej hańby. Chodzi jednak o to, by nastawić ucho na to, co nie „nasze”, by to, co „oj-czyste”, zabarwiło się tym, co inne, by nie starało się zachować urojonej i nietkniętej „czystości”.

Niech mówi człowiek (po polsku, ukraińsku i w jakimś języku), niech szczeka pies – a my w tym głosie mamy wysłuchać wołanie o coś, co leży u samego podłoża istnienia – o wolność: „Moim domem są moje słowa./ nie mam niczego prócz tych ścian ze słów/ i ze szczekania psów./ I najbar-

dziej boję się utraty wolności” – pisze Augustyniak w „o Annie Q i verbum”.

Co wtedy dzieje się z nami, gdy sięgam w to, co między nami, między nami mownymi, a tym, co bezimienne, między nami schowanymi za murami a tymi, co dopraszają się wejścia? Wtedy znajduję u Augustyniak język uniwersalny, franciszkański – „On kiedyś nadejdzie (przecież nadejdzie)/ i ślady widzialnych stygmatów zablizni,/ a wtedy te do rozrodu i te na kotlety

Bóg nie odpowie na nasze indagacje, ale – być może – zechce spojrzeć na nas łaskawiej, jeśli zdobędziemy się na pytanie, dlaczego to nie w naszym życiu jest tyle męki, dlaczego tyle cierpienia nie tylko w nas, ale przede wszystkim dokoła nas i między nami

(...)/ wstaną i pójdą na pastwiska niebieskie” („o piosenkach”). I ten franciszkański język jest wspólnym językiem człowieka i zwierzęcia: „Z tej grozy ujadam w sobie/ i nic na to nie pomaga, bo nic nie da się zrobić./ mam ciało i ono zawsze może komuś posłużyć/ jak ciało Chrystusa i wszystkich baranków bożych” („o Annie Q i verbum”). To „ujadam” ma podwójne znaczenie: łączy nas ze zwierzęciem w czymś, co przekracza granice artykułowanej ludzkiej mowy, w jakimś odruchu pierwotnego rozumienia, ale także ogranicza dziedzinę władczego

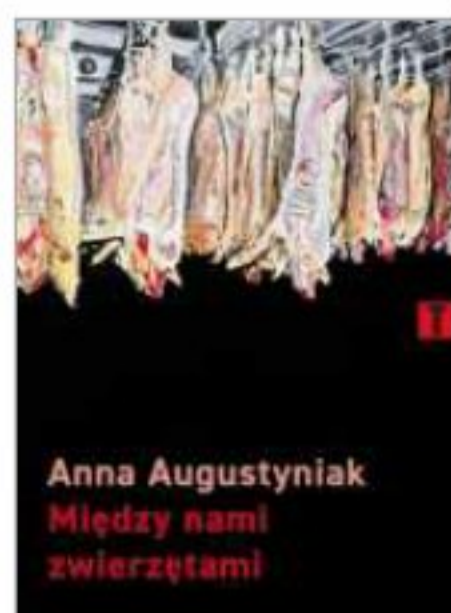
„ja” nadwyręzonego (u-jadanego) przez głos tego, co niehumanne.

Ryszard Przybylski w znakomitym eseju „Ogrom zła i odrobina dobra” radził: „Nie pytaj tedy, dlaczego w naszym życiu pełno jest cierpienia, nieszczęść i niesprawiedliwości, ponieważ Bóg nie wychylił się ze swego ukrycia i nie udzieli ci odpowiedzi”.

Wiersze Anny Augustyniak potwierdzają tę diagnozę, ale pozwalają na istotne uzupełnienie: to prawda, Bóg nie odpowie na nasze indagacje, które najczęściej są pustymi skargami i lamentami, ale – być może – zechce spojrzeć na nas łaskawiej, jeśli zdobędziemy się na pytanie, dlaczego to nie w naszym życiu jest tyle męki, dlaczego tyle cierpienia nie tylko w nas, ale przede wszystkim dokoła nas i między nami? Bo też taka jest myśl książki Anny Augustyniak: nie jest to proste wezwanie do vegetarianizmu, ale (1) przestroga przed popadnięciem w mentalny bezruch i bezwład, przed tym, żeby „iść w zaparte i nie słyszeć./ nie komplikować życia pytaniami/ co może odczuwać głodne i spragnione ciało/ w drodze na ubój” („o Annie Q i pytaniach”), oraz (2) postawienie nas przed koniecznością zadawania pytań, o których T.S. Eliot pisał, że są overwhelming, co Michał Sprusiński przetłumaczył jako „nękające”: „Czy pytanie o zasadność zabijania jednych dla drugich./ nie jest najpilniejszą kwestią współczesnego świata?” („o Annie Q i pytaniach”). ●

* Prof. dr hab. Tadeusz Sławek, rektor Uniwersytetu Śląskiego (1996-2002); poeta, tłumacz, eseista, literaturoznawca

Anna Augustyniak



Między nami zwierzętami
wyd. słowo/
obraz terytoria, Gdańsk
2020